

W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Atak bombowy na Madryt

Zaciekle walki na wszystkich frontach

MADRYT. Ciężka artyleria powstańcza rozpoczęła bombardowanie Madrytu o godz. 10,45. Około 15 pocisków padło na domy, położone wokół najwyższego gmachu stolicy — centrali telefonicznej.

Ulice wokół tego gmachu są poważnie zniszczone. Liczba ofiar dotychczas nie jest znana. Koło południa bombardowanie ustało.

Grand via, jedna z głównych ulic, została silnie uszkodzona. Jeden z ostatnich pocisków zabił dwie przechodzące kobiety, a trzy inne ranił.

MADRYT. Bombardowanie Madrytu trwa z przerwami całe popołudnie. 8 pocisków padło na główne ulice. W jednej z kawiarni w pobliżu Gran Via wybuch pocisku zabił 5

osób, a kilka ranił. Na Puerta del Sol było również kilku rannych.

MADRYT. Celem wojsk rządowych w ataku, podjętym wczoraj o godz. 12-ej, było jedno ze zboczy Monte Garibitas w Casa del Campo.

Walka trwała jeszcze z nastaniem nocy, przy czym wojska rządowe zajęły doniosłe pozycje, silnie ufortyfikowane przez powstańców. W operacji tej współdziałały: piechota, czołgi i artyleria.

UDAREMNIONY ZAMACH BOMBOWY?

SEWILLA. Gen. Queipo de Llano oświadczył, że na ministra spraw zagranicznych rządu w Walencji Alvarez del Vayo przygotowany był za-

mach. W biurze ministra umieszczono bombę, posiadającą mechanizm zegarowy, jednakże w chwili wybuchu minister był nieobecny, wezwany był bowiem nagle przez premiera.

W związku z tym zamachem aresztowano kilku członków

federacji anarchistycznej, których jednak musiano zwolnić natychmiast na skutek kierownictwa tej partii.

PRZED ATAKIEM NA BILBAO.

BURGOS. Rozgłoszono w Burgos podaje, że w następ-

stwie natarcia powstańców na Durango pozostaje tylko przebyć kilka wzgórz, aby dotrzeć do Bilbao.

Wzgórza te mogą opóźnić, ale nie zatrzymać pochodu powstańców. Jak się zdaje, wojska rządowe postanowiły opuścić ten rejon.

40-godzinny tydzień pracy wywołuje we Francji sprzeciw sfer przem.-handl.

PARYŻ. Jednym z najtrudniejszych zagadnień chwili bieżącej we Francji stała się realizacja 40-godzinnego tygodnia pracy.

Premier Blum w przemówieniu piątkowym, oświadczył, że wyobrażał sobie tę reformę w ten sposób, iż 40-godzinny tydzień pracy podzielony zostanie na 6 dni i że tylko pod presją związków zawodowych zgodził się zaakceptować ich postulat, który te 40 godzin rozkłada na 5 dni w tygodniu, stwarzając dwa dni świąteczne.

Wykonanie tej reformy, wprowadzanej stopniowo w poszczególnych dziedzinach przemysłu i handlu, wywołuje

coraz większe trudności.

W ciągu ostatniego tygodnia banki oraz wszystkie instytucje przemysłowe i handlowe we Francji zwróciły się z memoriałem do rządu i parlamentu. Komisja izby dla handlu i przemysłu, po dłuższej dyskusji, uznała za konieczne przeprowadzenie zmian w ostatnio wydanych zarządzeniach.

Ostateczne postulaty swoje

komisja ma sformułować w przyszłą środę, po wysłuchaniu wyjaśnień ministrów handlu, pracy i spraw wewnętrznych.

Ministerstwo pracy wydało narazie okólnik, polecający, aby nie przestrzegano zbyt rygorystycznie dotychczasowych przepisów, nakazujących zamknięcie sklepów paryskich w sobotę lub poniedziałek.

„Królewski skandal“

Ks. Mikołaj wyemigruje do Włoch

BUKARESZT. Dzienniki omawiają następstwa zrzeczenia się przez ks. Mikołaja praw członka rodziny królewskiej. „Curentul“ dowiaduje się, że wicepremier Inconletz od-

wiedział wczoraj ks. Mikołaja, któremu zakomunikował treść dekretów królewskich.

W czasie rozmowy książę poinformował wicepremiera o swych zamiarach w związku z nowym stanem cywilnym i o pragnieniu swym osiedlenia się za granicą.

Według dziennika, książę pragnie jakoby zamieszkać we Włoszech. Po spotkaniu z księciem Inconletz udał się do premiera Tatarescu, który był następnie przyjęty przez króla. Król przyjął też gen. Baliffa administratora dóbr koronnych, z którym omówił sprawę administracji majątków osobistych ks. Mikołaja.

Rozprawa nożowa

ORAN. Pod Mostaganem około 300 tubylców napadło na robotników marokańskich, atakując ich nożami. 14-tu robotników zostało rannych lub ciężko rannych. Żandarmeria aresztowała 7 osób.

Przyczyną napadu było niezadowolenie tubylców z zatrudnienia cudzoziemskich sił roboczych.

20000 młodych dziewcząt

osiedli się na Wschodzie

MOSKWA. Z Chabarowska donoszą, że w wyniku kampanii na rzecz osiedlenia się młodych dziewcząt na Dalekim Wschodzie, prowadzonej od lutego b. r., wpłynęło dotychczas 20 tys. zgłoszeń.

Echa zająć w Sosnowcu

Skazanie 9 członków Str. Nar.

SOSNOWIEC. W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w sprawie przeciwko 9-ciu członkom stronnictwa narodowego, oskarżonym o dokonanie szeregu zamachów bombowych na objekty żydowskie i o obławianie żrą-

cym płynem futer Żydów. Sąd skazał Józefa Hincygięra na półtora roku więzienia, Bogusława Grudniewicza na 10 miesięcy więzienia i Henryka Zawadzkiego na 8 miesięcy więzienia, pozostałych 6 oskarżonych uniewinniono.

Wielkie uroczystości w Nancy

w 200-ną rocznicę rządów króla St. Leszczyńskiego

NANCY. Uroczystości, które w r. b. obchodzi Lotaryngia, w związku z 200-ną rocznicą objęcia rządów nad tym krajem przez króla Stanisława Leszczyńskiego, rozpoczęły się 10. b. m. w Nancy wielką manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej, którą zaszczycił swą obecnością ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz.

Nancy, miasto, które niedawno wspaniale podejmowało Wodza Naczelnego Armii polskiej Marsz. Śmigłego-Rydzę, przygotowało niezwykle uroczyste przyjęcie ambasadorowi R. P.

Popołudnie ambasador Łukasiewicz poświęcił na zwiedzanie Uniwersytetu.

Uroczystości zainaugurowało nadzwyczajne posiedzenie senatu uniwersyteckiego. Na mowę, wygłoszoną przez rektora Brunca odpowiedzialnym dłuższym przemówieniem amb. Łukasiewicz, po czym doreczył odznaki orderu „Polonia Restituta“ rektorowi Uniwersytetu, dziekanowi wydziału prawnego prof. Seun i dziekanowi wydziału humanistycznego prof. Laurent oraz dyrektorom miejscowych liceów profesorom Faiffer i Hauyvert.

W niedzielę rano przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego i francuskiego, odegranych przez orkiestrę wojskową, amb. Łukasiewicz złożył wieniec pod pomnikiem króla Leszczyńskiego oraz na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po zwiedzeniu miasta w towarzystwie prefekta i mera ambasador udał się na ratusz, gdzie udekorował orderem „Polonia Restituta“ prefekta Bosley'a, mera miasta Schmitta oraz kilku wyższych urzędników prefektury.

Druzgocące zwycięstwo van Zeelanda

Przywódcą „rexistów“ Degrelle poniósł sromotną porażkę

BRUKSELA. Kampania wyborcza zakończyła się w sobotę wiecz. zebraniem, na którym przemawiał przywódca rexistów Degrelle. Zebranie to odbyło się na ogół spokojnie. Na ulicach jednak dochodziło do okrzyków i słownych starć pomiędzy zwolennikami van Zeelanda i Degrelle'a. Przez główne ulice miasta przeszedł pochód mułw i osłów, noszących transparenty z napisem: „głosują na Degrelle'a“.

Głosowanie rozpoczęło się o godz. 8 rano. W pierwszych godzinach głosowania nie zanotowano żadnych zajęć. W kilka minut po godz. 8-ej przybył do biura wyborczego przy ul. Rollenbeck książę Karol, brat

króla, który oddał swój głos. Van Zeeland głosował na przedmieściu Boitsfort. Stał się on przedmiotem owacyj tłumu, podobnie jak i książę Karol.

Głosowanie ukończone zostało o godz. 13-ej. Przebieg dnia był najzupełniej spokojny. Po zamknięciu biur wyborczych, urny przewieziono do centralnego biura. Około południa na pływ wyborców był bardzo liczny, gdyż w Belgii istnieje obowiązek czynnego udziału w wyborach, a obywatele chcący zamaniestować swój negatywny stosunek do wyborów, składają białe kartki.

Na ulicach panował spokój, tylko w niektórych dzielnicach studenci i młodzież głośnymi

okrzykami manifestowali na rzecz van Zeelanda lub Degrelle'a.

Według urzędowych wyników van Zeeland zdobył 75,89 procent wszystkich głosów, Degrelle — 19,05 procent. Kartki białe i nieważne stanowią 5,05 procent.

Od rana przed lokalem organizacji rexistów zgromadzili się tłumy. Manifestanci zachowywali na ogół spokój, wznosząc jedynie od czasu do czasu wrogie okrzyki.

Po południu tłum poważnie wzrósł i doszło do starć. 2-ch rexistów odniosło rany. Policja przybyła kilkoma samocho-

dami, rozpedziła manifestantów i uwolniła obłożonych w gmachu członków organizacji.

Minister spraw wewnętrznych de Schryver o godz. 17,30 złożył prasie oświadczenie

Dotychczasowe rezultaty wyborów przeszły wszelkie oczekiwania. Premier van Zeeland zdobył trzy czwarte głosów, podczas gdy przed wyborami liczyliśmy na 60 proc. głosów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje oficjalny wynik wyborów: van Zeeland został wybrany, zdobywając 276.816 głosów. Degrelle zdobył 69.542 głosy. Kartek białych złożono 18.558.

Artykuły pierwszej potrzeby muszą potanieć Przemysł i handel wezmą udział w walce ze spekulacją

Zgodnie z naszymi poprzednimi doniesieniami Komisarz Cen wicemin. Jtrzębski odbył rozmowy z przedstawicielami przemysłu i handlu, komunikując im o konieczności zwalczania drożyzny, niedopuszczenia do dalszego wzrostu cen.

Organizacje gospodarcze z Lewiatanem i Związkiem Iz Przemysłowo-Handlowych na czele oświadczyły gotowość poparcia akcji rządowej, wypowiadając się stanowczo

przeciwko fali spekulacyjnej. Ta jednogłośnie nie powinna jednakże nikogo wprowadzać w błąd. Jasne jest, że ani przemysł, ani handel nie mogły otwarcie stanąć przeciwko akcji rządowej. Zastrzeżenia zostały sformułowane w sposób bardzo dyskretny i delikatny. Wystarczy przypomnieć, że Lewiatan jeszcze przed kilkoma dniami ostro występował przeciwko kontroli cen, broniąc zasady jej swobodnego kształtowania. Nie na

leży przypuszczać, żeby naczelna organizacja naszego przemysłu tak szybko zmieniła poglądy. Natomiast jest to dowodem, że Lewiatan znalazł się w sytuacji przymusowej. W tych warunkach nie pozostało mu nic innego, jak przyklasnąć akcji rządowej.

Skoro więc uzyskano już w pierwszych dniach porozumienia w sprawie konieczności obniżki cen, należy przypuszczać, że właściwa praca pójdzie gładko. Można więc sądzić, że rozmowy pomiędzy przedstawicielami poszczególnych gałęzi produkcji a przedstawicielami Rządu, w danym wypadku Komisarza Cen, nie będą nastrojały zbyt trudności.

Należy przy tej okazji przypomnieć, że rokowania o dobrowolną obniżkę cen prowadzono u nas już niejednokrotnie. Ostatni raz w czasie wielkiej akcji obniżkowej poprzedniego Ministra Przemysłu i Handlu gen. Góreckiego

w listopadzie i grudniu 1935.

Owczesna akcja obniżki cen została podyktowana chęcią zmniejszenia ciężarów powstałych wskutek wprowadzenia nadzwyczajnego podatku od wszystkich stałych dochodów. W niektórych gałęziach zdołano osiągnąć pewne wyniki, oczywiście iż niżki te już dawno zostały z nadwyżką nadobione. Dlatego też akcja musi sięgać znacznie głębiej.

Bardzo znamienne jest, że Komisja Cen stwierdziła, że ceny artykułów pierwszej potrzeby, jak mąka, kasza i chleb żytni mogą być obniżone. Przypuszczać więc można, że w następstwie tego stwierdzenia pójdzie odpowiednio zarządzenie.

W tej chwili najważniejsze jest, by właśnie artykuły pierwszej potrzeby nie drożały, ale potaniały, wydatki bowiem na ten cel stanowią największą pozycję w budżecie każdego robotnika i pracownika.



Olbrzymie burze piaskowe

PEKIN. W niedzielę zrożyły się nad prowincjami Lunghai i Honan burze piaskowe z gwałtownością, nieotworzoną od lat 30.

Najbardziej ucierpiał miasto Dzung-Dzau i Kai-Geng-fu, na północy prowincji Honan. Ruch pociągów został częściowo przerwany. Pozrywane zostały również połączenia telefoniczne i telegraficzne. Samoloty linii lotniczej Eurasia nie kursowały.

Samolot — wielokrotnie szybszy od pociągu.

Bilbao odrzuciło ultimatum Lotnicy rozpoczęli bombardowanie

TENERIFYA. Radioklub ogłasza komunikat, że lotnictwo powstańcze, wobec odrzucenia ultimatum gen. Mola, domagającego się poddania Bilbao, rozpoczęło intensywne bombardowanie miasta.

Wielka ilość bomb została zrzucona na zabudowania fabryk, składów amunicji i fortyfikacje wojsk rządowych w okolicy Bilbao. Zniszczenie tych obiektów jest bardzo poważne. Składy benzyny i nafty zostały podpalone.

BILBAO. Rada obrony rzą-

da baskijskiego stwierdza, że te wiadomości, rozszerzane przez radiostacje powstańcze, jakoby porty baskijskie były blokowane, są fałszywe.

Tedencyjne rozpuszczanie tego rodzaju pogłosek obliczone jest na zakłócenie normalnego ruchu statków w portach.

W rzeczywistości Bilbao i inne porty wybrzeża baskijskiego bronione są przed wielkimi próbami blokady przybrzeżne baterie dział dalekonośnych oraz jednostki floty republikańskiej.

Szmek wojenny dla Hiszpanii Bielizna damska dla... żołnierzy?

LIZBONA. Z Sewilli donoszą, że komisja techniczna wojsk powstańczych, wyznaczona do sprawdzenia skonfiskowanych na „Mar Cantabri co” przez marynarkę narodową transportów materiałów wojennych z Meksyku, przeznaczonych dla wojsk rządowych, stwierdziła całkowitą niezdatność tego materiału.

Okazało się, że wśród materiału znajdował się stary motor „Douglas”, który już miał za sobą 800 godzin lotu i nie nadawał się już do użytku. 12 armat modelu 1892 r. i już wycofanych z użytku 37

mitraliez różnych przestarzałych typów.

Ponadto znaleziono dużą ilość bielizny damskiej. Materiał ten został zakupiony przez Fernando de Los Rios i Gordona Ordas za sumę 40 milionów pesetów.

Na innym statku znaleziono 12 armat Schneidera w stanie kompletnego zniszczenia. Jedynie zdalne do użytku były 2.000.000 naboje karabinowych dum-dum, które — chociaż transport pochodził z Meksyku — jak się okazało, były produkcji Stanów Zjednoczonych.

Szajka defraudantów w Tyflisie

MOSKWA. Z Tyflisu donoszą: W jednej z większych organizacji handlowych w magazynie uniwersalnym, sklepie departamentalnym, wykryto grupę defraudantów, wśród których znajduje się dy-

rektor handlowy tego magazynu Karapetian.

Grupa ta zdefraudowała w magazynie 232 tys. rb., a w/dłodajni magazynu 300 tys. rb. Winni zostali aresztowani i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Zapowiada koniec świata Procesje demonstracyjne na Kaukazie

MOSKWA. — „Ordzonikidz kaja Prawda” donosi, że organizacje religijne na Kaukazie ponownie ożywiły swą działalność i propaganda antyreligijna nie jest prawie w ogóle prowadzona.

W Dagieście np. mufta Doszujew wygłasza kazania, że wkrótce nastąpi koniec świata i wobec tego nie należy pracować.

W rejonie Dniestrjewskim chłopci wychodzą z procesjami na pola, nawołując do porzucenia pracy i ratowania dusz, albowiem koniec świata jest bliski.

W Ceceno-Inguszwie zachorowała nagle z jedna z komsomolek, wskutek czego muldowie starali się rozpowszechnić pogląd, że Allah karze bez-

bożników za wstępowanie do komsomolów.

Komsomolka ta stała się przedmiotem prześladowań ze strony zacołowanej ludności.

Nierzadkie są wypadki, że pod wpływ religijny dostają się kolchoźnicy, którzy uczęszczają do meczetów, chrzczą swe dzieci i t. d.

W Dagieście baptyści rozwijają propagandę antysowiecką wśród młodzieży, nawołując ją do niewstępowania do czerwonej armii.

Ludzie religijni dostają się nawet na stanowiska kierowników rejonowych. Na czele tej akcji kontrrewolucyjnej stoją biali oficerowie, kupcy i kulacy.

Przewodniczący kolchozów urządzają zebrania religijne w meczetach. Nawet członko-

Z jednego z miasteczek pomorskich przybyła do Gdyni w poszukiwaniu pracy Stefania Topolińska i zamieszkała u swej koleżanki przy ulicy Starowiejskiej.

Wszyscy sąsiedzi znali ją jako zawsze wesołą, rozśpiewaną i niezwykle pogodnie usposobioną. Onegdaj, jak zresztą codziennie, koleżanka Topolińskiej, wyjechała z rana do pracy do Sopot, pozostawiając swoją sublokatorkę w domu, do Gdyni zaś wróciła dopiero po południu i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zastała drzwi do mieszkania zamknięte, przy czym klucz tkwił wewnątrz.

Na silne dobijania się nikt nie odpowiadał, wobec czego zaalarmowani sąsiedzi drzwi

wyważyli i oczom ich przedstawił się niesamowity widok.

Cały pokój wypełniony był gazem, który ulatniał się z podkręcanych kurków, na tapczanie zaś leżała nie dając zna ku życia Topolińska ubrana odświętnie, urozowana i przy pudrowana. Dookoła niej na tapczanie i na podłodze rozrzucone były kwiaty.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć przy czym według opinii jego Topolińska przebywała w pokoju napełnionym gazem około trzech godzin.

Zmarła, której zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej, pozostawiła list, który niewątpliwie wyświełli przyczyny tragedii.

Krwawe starcia w kopalniach

GALENA (Kansas). W niedzielę doszło do krwawych starć w tutejszych kopalniach cynku i ołowiu. Zajścia wywołali zwolennicy związków zawodowych, kierowanych przez Lewisa, którzy prowa-

dzili akcję werbunkową i wzy-

wali do rozpoczęcia strajku. W czasie strzelaniny padło 9 rannych. Do walki używano nie tylko rewolwerów, lecz również bomb gazowych i łzawiących.

Przejechany przez statek

Do niezwyklej rzadkości należy wypadek, jaki się przytrafił Amerykaninowi, Johnowi Corriganowi, posiadaczowi barki rybackiej. John Corrigan w swej barce rybackiej często wyjeżdżał na pełne morze i w zatoce kalifornijskiej łowił ryby. Pewnego pochmurnego poranka wyjechał na pełne morze z 15 letnim synem i marynarzem, Harrym Batemanem, zamierzając wrócić po kilku godzinach.

W m. dzyczasie wzmożła się mgła i Corrigan polecił synowi zapalić latarnie na barce. Dookoła panowała głucha cisza, żaden dźwięk, poza obijaniem się fal o barcę, nie dobiegał do uszu Corrigana. Morze było zupełnie spokojne. Rybacy zarzucili sieci i po pewnym czasie wyciągnęli je pełne ryb. Następnie Corrigan skierował barcę w stronę portu.

Nagle z mgły wyłonił się wielki cień. Musiał to być jakiś statek, i to duży statek oceaniczny. Rybak zaczął się wydierać z całych sił i dał w róg, ale i to nie dało żadnego wyniku, cień coraz bardziej się zbliżał. Wówczas Corrigan polecił synowi i marynarzowi wskoczyć do wody. Oni poszli za jego radą i zaraz znikli mu z oczu.

Po kilku chwilach statek na

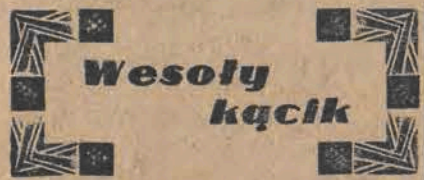
jechał na barcę i pchnął ją z taką siłą, że Corrigan wyskoczył w powietrze, jak gdyby został wyrzucony przez jakąś katapultę. Gdy wpadł do wody, ujrzał jak statek najjeżdża na niego, a po chwili znajdował się już pod powierzchnią.

Rozpa zliwie walcząc z falami i bliski uduszenia Corrigan wiedział jednak co się wokół niego dzieje. Wiedział, że statek przejeżdża tuż nad jego głową i że każdej chwili grozi mu śmierć. Nagle do jego uszu dotarł niesamowity hałas. Były to śruby okrętowe, które prwały wodę. Corrigan widział pieniającą się wodę i obracające się śruby, które poruszały się tuż nad jego ciałem.

O tym też przede wszystkim sobie przypominał, gdy w końcu wypłynął na powierzchnię wody. Łódź motorowa podpiłyła do niego i pomocne dłonie wyciągnęły go z wody.

Syn Corrigana i Bateman zostali również ocaleni, a poza tym rybak otrzymał odszkodowanie za rozbity barcę. Gdyby statek nie najechał na barcę i w ten sposób nie dowiedział się o bliskości wybrzeża, podczas gęstej mgły najechałby z pewnością na podwodne skały znajdujące się w pobliżu wybrzeża i poszedłby na dno.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DŁUGOŚCIELI ZE EN. PROR.
KOWALSKINA
leczymy dla zdrowia
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPEI KATARZE.



Wesoly kącik

Dwaj mężczyźni

— Gdzie wiesz ofiaro?! Nie widzisz, że ja tu swój dołek kopię?!
 — Nic mnie to nie obchodzi! Ja tu już wczoraj kopiałem!
 — Zmiałaj, bo możesz po łbie oberwać!
 — Sam zmiałaj, pęta! Mylisz, że nie wiem, dlaczego cię zółé zalewa? Nie o dotek ci chodzi, tylko o dziewczynę! Taki mniej więcej spór prowadziły dwie osoby płci męskiej, stojące nad rozkopanym dołkiem w Saskim Ogrodzie.
 Jedna osoba miała lat sześć, a druga lat siedem.
 — O jakiej dziewczynie pan mówi? — wzruszyła ramionami osoba, która miała lat sześć.
 — Nie udawaj pan frajera! Może się pan nie przystawiał wczoraj do tej dziewczynki, która tu przychodzi z rudą boną?
 — Sama mnie prosiła o łopatkę.
 — Bujda! Pan za nią latał i chciał się z nią bawić. A ona poszła ze mną i graliśmy w „berka”.
 — Łesz szczeniaku!
 — Kto szczeniaku!
 I w tym momencie osoba, która miała lat siedem pchnęła z całej siły osobę sześciolletnią.
 Rywale rzucili się do bójki. Siedzące w pobliżu matki obu panów zerwały się przerażone z ławki.
 — Dzieci! Co to znaczy?! Józio w tej chwili przestał! Matki z trudem rozdzieliły zaperzonych, jak koguty, przeciwników.
 — Wstyd Juruś! Jak można?
 — To on mnie bił! — rozszalał się sześciolletni Juruś — Beeee... On mnie bił...
 — Józio! — strofowała syna druga matka. — Dlaczegoś bił tego chłopczyka?
 — Bo on grzebał w moim dołeczku...
 Matki ze wzruszeniem spojrzwały na swe pociechy.
 — Jak to jeszcze dziecinne, maleństwa kochane! No idźcie chłopcy i bawcie się grzecznie.
 A matka Jurka wsunęła mu do ręki 20 groszy.
 — Masz synuś, kup sobie piernika i nie płacz.
 Rywale znówu pozostali sami.
 — No co? Wypłakałeś sobie piernika od matki! — rzekł pogardliwie starszy.
 — A ty byś mi by nie płakał, żebyś wiedział, że dostaniesz? — odciał się zjadliwie młod-

Złodziej grosza publicznego cieszył się nieprawdopodobnym zaufaniem

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa Stanisława Wiśniewskiego, skazanego na 6 lat więzienia za nadużycia, popełnione na szkodę Rady Szkolnej m. st. Warszawy.
 Wiśniewski, który mimo skazującego go już uprzednio wyroku za malwersacje groszem publicznym, zdołał uzyskać posadę nauczyciela,

wkradł się w łaski Rady Szkolnej i powierzono mu odpowiedzialne stanowisko przy dożywianiu dzieci bezrobotnych rodziców.
 Wiśniewski w cyniczny sposób fałszował listy dzieci, które dożywiano, wstawiając fikcyjne nazwiska.
 Oprócz fabrykowania tych „martwych dusz” Wiśniewski zajął się wypuszczaniem kalendarzy, dochód z których

rzekomo miał iść na akcję pomocy dzieciom. W rzeczywistości tak w jednym jak i w drugim wypadku Wiśniewski pieniądze rabował dla siebie. Nadużycia wykryto po trzech dopiero latach, gdyż Wiśniewski był osobą tak pełnego zaufania, iż nie uważano na stosowne przeprowadzać kontroli jego działalności.
 Wiśniewski zaapelował od wyroku skazującego na 6 lat.

Kradzież, której nie było Tajemnicza historia pieniędzy w starym pniu

Antoni Piątek żył w konkubinacie z niejaką Józefą Janiszewską, która opuściła swego męża.
 Janiszewska sprzedała gospodarstwo i uzyskane w kwocie 1300 zł. pieniądze powierzyła kochankowi. W lipcu ub. ro-

ku Piątek zameldował na posterunku policji w Bruśnowie, iż wśród nocy jakiś nieznaną osobnik zakradł się do mieszkania i zrabował oprócz pieniędzy cały szereg drobnych przedmiotów i dowody osobiste Piątka.

Policja wszczęła dochodzenie. W jego trakcie Piątek ponownie zgłosił się na posterunek i zameldował, że kufer, w którym znajdowały się jego do wody osobiste oraz inne przedmioty, odnalazł w polu.
 To wydało się podejrzane i policja przeprowadziła szczegółową rewizję w zabudowaniach Piątka. Wynik był niespodziewany. W starym pniu drzewa tuż przed domem policja odnalazła gotówkę w kwocie 1500 zł.

Małpy obsługują automaty

Japońscy zoologowie z tokijskiego uniwersytetu przeprowadzili ostatnio bardzo ciekawe doświadczenia, które świadczą o wielkiej inteligencji szympansov.
 Parę szympansov zamknięto w pokoju, w którym znajdował się cały szereg automatów z odpowiednim dla nich pokarmem. Chciano bowiem stwierdzić czy małpy będą na tyle inteligentne, że poznają znaczenie automatów i potra-

fią je same obsługiwać.
 Z początku zwierzęta nie poświęcały uwagi automatom, ani temu, że dozorca, który je karmił, zdobywał dla nich pokarm przez wrzucanie monet do automatów. W końcu jednak małpy spostrzegły, że tajemniczej maszynie zawdzięczały pokarm. Gdy dozorca spóźniał się, zaczęły walić w automaty, chcąc je rozbić.
 Po 8 dniach dano im po raz pierwszy monety... Już po kilku chwilach małpy samodzielnie wydobywały z automatów pokarm i każdy banan, który wypadł za wrzuceniem monety, witały z radosnym pomrukiwaniem.

— Rację masz — westchnął starszy. — Mnie się wcale nie oplaca płakać. Mogę ryczeć i ryczeć, a matka nic nie da!
 — He, he! — parsknął śmiechem młodszy. — Ale nie mówię przed matką umiesz robić! Śmiać mi się chciało, kiedy mówiłeś: „bo on grzebię w moim dołeczku”... A tu o dziewczynę przecież poszło, a nie o dołek.
 — Cóż robić, mój drogi! — westchnął siedmioletni Józio. — Taka już nasza dziecinna dola. Musimy wciąć przed starszymi noworodków odwalac. W przeciwnym razie, kto wie, jeszcze by nam kazali podatki płacić. A starzy to by zaraz chcieli, żeby na nich pracowali!
 — Iii... nie wierzę.
 — Nie wierzysz?! Popatrz sobie frajerze na Schirley Temple! Dziewczyna zamiast się w piasku bawić, aktorkę odwała i co ma z tego? Od rana do nocy musi orać! Całą rodzinę utrzymuje.
 Napoleon Sadek.

— Po 8 dniach dano im po raz pierwszy monety... Już po kilku chwilach małpy samodzielnie wydobywały z automatów pokarm i każdy banan, który wypadł za wrzuceniem monety, witały z radosnym pomrukiwaniem.

CZYTAJCIE

„Życie Kobiety”
 Cena 20 groszy

B. premier Jędrzejewicz w obronie Straży Przedniej

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa z prywatnego oskarżenia redaktora lwowskiego „Dziennika Polskiego” dr. Kładiusza Hrabyka, przeciwko któremu wystąpił w imieniu organizacji młodzieży „Straż Przednia” b. premier Janusz Jędrzejewicz, skarżąc o zniesławienie.
 Przedmiotem inkryminowanego artykułu była wiadomość o likwidacji Straży

Przedniej jakoby z tej przyczyny, iż szerzyła demoralizację wśród młodzieży.
 Wśród świadków na liście znajdował się b. premier Walery Sławek, który jednak na rozprawie nie stawił się i w rezultacie strony rzekły się dania go.
 Ponieważ liczni świadkowie zamieszkuja na prowincji i zasiała potrzeba badania ich przez miejscowe sądy, rozprawa uległa odroczeniu.



Bankier skazany na śmierć

Bankier chiński Fan-Szao-Czang skazany został na rozstrzelanie przez sąd wojskowy za defraudację 30.000 dolarów.

Niemcy popierają rybołówstwo

Propaganda spożycia ryb zatacza w Niemczech coraz szersze kręgi. Łącznie z tym planowane jest silne zwiększenie połowów. W tym celu na r. 1937 przewiduje się budowę 40 nowych parowców rybackich i 8 kutrów do połowu śledzi.

Katastrofalna burza

TOKIO. — Agencja Domei donosi z Sebul (Korea), że w prowincji Kogendo szaleje od trzech dni burza. 10 barek rybackich zatonoło 16 rybaków, znalazło śmierć w morzu, a 60 zaginęło bez śladu. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

GIEŁDA

Warszawa, d. 12 kwietnia.
 Dowizy: Holandia 288,60, Berlin sprzedaż 212,78, kupno 211,94; Brak-sela 88,95; Londyn 25,85; Nowy Jork 5,27; Paryż 23,60; Praga 18,40; Zarych 119,95.
 Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. 56,00 — 55,25 — 55,50; 7 proc. poz. stabil. 368,00; 4 proc. państwowa poz. prem. dolar. 45,00; 5 proc. poz. konwers. 57,00.
 Akcje: B. Polski 102,00 — 102,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30,25 — 30,00; Węgeln. 20,00 — 20,25 — 20,00; Lilpop 13,25; Starachowice 32,50.
 Tendencja dla dewiz i pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita, dla akcji utzymana.

RADIO

6.30 Pleśń „Kiedy renne wstają zorze”.
 6.55 Gimnastika. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.05 Niccolò Paganini (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 15.00 Wiadomość gospodarcza. 15.15 Utwory fortepianowe i pieśni. 16.00 „Stolica i jej sprawy”. 16.10 „Życie kulturalne stolicy”. 16.15 „Skrzynka P. K. O.”. 16.30 „Płyta za płytą” — muzyka taneczna. 17.00 „Dni powstania państwa Kowalskich”. 17.15 XII audycja z cyklu „Sonały skrzypcowe”. 17.40 „Babka kuracyja” — wesóły obrazek. 18.00 Pogodanka aktualna. 18.10 Przemówienie Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Brześć n/B. 18.15 Wiadomość sportowa. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.50 Pogodanka aktualna. 19.00 „Dyskujemy”. „Po co chodzimy do kina?” 19.20 Józef Haydn: Fragmenty z oratorium „Cztery pory roku”. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogodanka aktualna. 21.10 „Ogłoszy polskie” (transmisja do Wiednia). 22.10 „Beniowski w życiu i w literaturze” — szkic literacki. 22.25 Muzyka taneczna.
 WARSZAWA II (Mokotów)
 13.10 „Słynni sołdaci” (płyty). 14.35 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Muzyka taneczna.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki
 Strapiony pan Grypka wspomina wesole czasy dzieciństwa...



JAN DULIRSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Statek Jorcy V kotłował się na falach oceanu Indyjskiego. W sali restauracyjnej pierwszej klasy było gwarno jak w mieście. Nagle do restauracji weszła wyjątkowej urody kobieta, zbliżyła się do stolika, przy którym siedziało kilka Japończyków, i spoliczkowała jednego z nich.

188.

„Dowody“

Spoliczkowany Japończyk zerwał się z miejsca i przyłożywszy dłoń do zaczerwienionego policzka, spoglądał zmieszany na jasnowłosą kobietę, która stała nieruchomo i obrzucała go spojrzeniami pełnymi gniewu i nienawiści.

Również i pozostali Japończycy, siedzący przy stoliku, zerwali się z miejsca i ze zdumieniem spoglądali na nieznaną kobietę.

Spoliczkowany Japończyk w końcu wykrztusił:

— Kim pani jest?.. Nie znam jej wcale...

Zaraz poczuł na sobie ironiczne spojrzenia nieznanego kobiety, która oświadczyła:

— Jeśli mężczyzna ośmiela się nocą zakraść do kajuty, w której śpi samotna kobieta, to nie ma lepszego ukarania go, niż ten, z jakiego przed chwilą skorzystałam...

Powiedziawszy to, piękna kobieta szybko obróciła się na pięcie i z godnością skierowała się ku wyjściu.

Dopiero w tej chwili spoliczkowany Japończyk widocznie odczuł, jak strasznie został obrażony, bo pobiegł za kobietą i ujął ją za ramię.

Kobieta nie wyrzekła słowa. Odwróciła się i wymierzyła mu drugi policzek. Japończyk był tak obrażony, że wyciągnął rewolwer i wycelował go w białą kobietę. W tej samej chwili dobiegło do niego kilku Amerykanów i Europejczyków i wytrąciło mu broń z ręki.

Na sali powstał nieopisany tumult. Wszyscy biesiadnicy zerwali się z miejsc. Zaraz przybiegli oficerowie okrętowi, jak i kapitan. Tylko jeden mężczyzna ze śpiczastą bródką i monoklem w oku, który zajmował stolik w kącie sali, siedział spokojnie i przeglądał gazetę, pozostając obojętny na to wszystko, co się wokół niego działo.

Kapitan zażądał od pięknej kobiety wyjaśnień. Dlaczego dwa razy obraziła czynnie Japończyka? Pan Szizuki, japoński dyplomata, który wracał z Włoch w strony ojczyzny, oświadczył przecież, że jej wcale nie zna i że na pokładzie statku widzi ją dopiero po raz pierwszy.

— Czy pani się czasem nie omyliła? — zapytał ją kapitan. — Jeśli tak, to pan Szizuki musi otrzymać satysfakcję, musi pani go przeprosić i to wobec wszystkich.

— Nie, nie omyliłam się... — odparła kategorycznie jasnowłosa kobieta.

Kapitan, spoliczkowany Japończyk, jego dwaj przyjaciele i jasnowłosa kobieta udali się do kajuty kapitana. Tlum pasażerów, którzy mieli nielada sensację, stał w pobliżu drzwi kajuty i czekał na wynik dochodzenia.

— Jadę do ciotki do Tokio, wuj jest bowiem kupcem ryżu i stale mieszka w Tokio — oświadczyła piękna kobieta kapitanowi. — Ja, zaś jestem córką angielskiego lorda. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że mężczyzna może nocą zakraść się do kajuty, w której śpi kobieta... To coś niesłychanego!...

— Czy pani jest pewna, że był to pan Szizuki? — kapitan wskazał na dyplomata japońskiego.

— Mam nawet dowody.

— Dowody?

— Tak — odparła kobieta i wyciągnęła z kieszonki umieszczonej w fałdach sukni mały woreczek. — Woreczek zostawił ten pan w mojej kajucie. Gdy przebudziłam się i ujrzałam obcego mężczyznę, który stał nad moim łóżkiem i zamierzał mnie pocałować, chciałam wszcząć alarm. Wówczas pan ten zaczął mnie błagać, abym nie krzychała i nie kompromitowała go i zaraz wybiegł z kajuty. Biegając zgubił tę torebkę i jeszcze kilka drobiazków, które znajdują się u mnie w kajucie.

Japończyk był tak oszołomiony tym wszystkim, że nie mógł wymówić słowa... Jego oczy szeroko się rozwarły. Rzeczywiście, była to jego torebka. Leżały w niej przyrządy do manicure'u. W jaki sposób dostała się ona w ręce nieznanego kobiety?

— Czy jest to jakaś wyrafinowana aferzysta?

— Czy torebka ta jest pańską własnością? — zapytał kapitan p. Szizuki.

— Tak... ale oświadczam uroczyście, że to wszystko, co ta pani przed chwilą powiedziała, jest bezczelnym kłamstwem, jest wyssane z palca... Ktoś tu chce mnie wplątać w straszna aferę... Pozostaje dla mnie zagadką, w jaki sposób torebka ta dostała się w ręce tej pani...

— Hm... — kapitan znalazł się w kłopotliwej sytuacji. — Jest to bardzo zagadkowa historia...

— Jest to zagadkowa historia, mówi pan? — wykrzyknęła oburzona jasnowłosa kobieta. — Protestuję przeciw takiemu traktowaniu tej sprawy! Pan ten obraził moją godność kobiecą, a pan nazywa to: zagadkową historią! Za chwilę tu wrócę i przyniosę te wszystkie przedmioty, które ten pan pozostawił u mnie w kajucie.

Jasnowłosa kobieta opuściła kajutę i po kilku chwilach wróciła, przynosząc z sobą: spinkę od męskiej koszuli, chusteczkę z monogramem dyplomaty japońskiego i mały sztuczny kwiatek.

— Czy pan Szizuki zaprzeczy, że te przedmioty są jego własnością? — zapytała z triumfującym uśmiechem. — Niech powie jasno i otwarcie, czy to są jego rzeczy, czy też nie!

Twarz japońskiego dyplomaty przybrała taki wyraz, jak gdyby ujrzał przed sobą jakąś nadprzyrodzoną zjawę. Jego obaj przyjaciele obrzucili go drwiącym spojrzeniem, w którym kryła się uwaga: „Nie wypieraj się, kobieta ta ma przecież rację!...”

Dowody te wywarły na kapitanie potężne wrażenie. Machnął zniecierpliwioną ręką i zwracając się do Szizuki oświadczył lodowato zimnym tonem:

— Nie mieszam się więcej do tej sprawy. Jeśli pan chce, może pan żądać od tej pani, która go spoliczkowała satysfakcji, ja umywam ręce...

Dyplomata japoński był niezmiernie wzburzony. Jasnowłosa kobieta opuściła kajutę kapitana, weszła do swej kajuty i zamknęła za sobą drzwi na klucz. Przez cały dzień nie pokazywała się na pokładzie, jak gdyby nie chciała być przedmiotem powszechnej ciekawości. Mogła bowiem przewidzieć, że pasażerowie nie będą rozmawiać o niczym innym, jak tylko o tym niezwykłym wypadku. I rzeczywiście, wypadek ten był jedynym tematem dnia. Większość pasażerów była przekonana, że jasnowłosa kobieta mówiła prawdę. Złożyła przecież dowody. W jaki sposób przedmioty stanowiące własność Japończyka mogłyby się znaleźć w jej posiadaniu, gdyby żółtolicy dyplomata nie zakradł się do jej kajuty? Tego samego zdania był również kapitan. Dziwilo go tylko jedno, że dyplomata odważył się zakraść do kajuty obcej kobiety, czy nie wiedział, że może się tym skompromitować?

Wieczorem, gdy pasażerowie pierwszej klasy tańczyli w sali w takt melodii granych przez dwie orkiestry, do kapitana przybiegł zadyszany drugi oficer i zameldował, że pana Szizuki znaleziono w jego kajucie bez życia...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

MARZENIA JANKI

Po prawej stronie ulicy, między sklepem krawca Chilickiego a wspaniałą wystawą magazynu jego konkurenta i zajądłego wroga, krawca Ilskiego, był wciśnięty zakład fryzjerski starego Broneckiego. Gdy starszy Bronecki przekazał prowadzenie przedsiębiorstwa synowi, ten postanowił je zmódnizować. Właśnie wówczas przysięła się moda, że panowie robią sobie manicurę i Bronecki zaangażował Jankę w charakterze manicurzystki.

Janka posiadała jasne włosy, niebieskie oczy i smukłą postać. Bronecki od pierwszego dnia stał się jej niewolnikiem. Gdy przechodziła obok niego, polykał ją oczyma pełnym pożądania. Janka jednak ze tego nie widziała. Była bowiem myślami przy młodym pomocniku fryzjerskim, pracującym na Marszałkowskiej, który miał jedną wadę, nie posiadał ambicji. Janka musiała więc myśleć za siebie i za niego.

Pewnego dnia gdy Janka do prowadząca do porządku jedną ręką męską po drugiej i marzyła o wspólnej przyszłości z pomocnikiem fryzjerskim, na małym pulpicie spoczęła nagle tłusta biała ręka, a do jej uszu dobiegł protekcyjonalny głos i zapytał, czy nie chce zająć się jego ręką.

Janka uniosła głowę i ujrzała przed sobą starego Ilskiego.

— Iroszę bardzo — odparła oziębło, i odnosiła się z rezerwą do starszego pana, który chciał z nią nawiązać rozmowę.

Gdy Ilski lekko uścił jej delikatne palce, ostrzem nożyka lekko ukuła go w palec. Ilski głośno jęknął i wyrwał rękę. Ale Janka tak uroczo prosiła, aby jej wybaczył, że Ilski, który uważał się za znawcę kobiet, sądził, że nie należy jeszcze tracić nadziei. Opór Janki czynił ją jeszcze bardziej ponętną. Z uśmiechem opuszczał zakład, gdy na progu natknął się na Chilickiego.

Tego popołudnia Janka przystąpiła do pracy. Bronecki i od razu przystąpiła do omawiania spraw handlowych. Zapytała szefa, czy nie chce rozszerzyć przedsiębiorstwa i otworzyć salonu dla pań.

— Bardzo chętnie — odparł Bronecki, — ale nie posiadamy miejsca.

— Pomyślałam również o tym rzekła ambitna Janka. — Co jest z tymi trzema pokojami które leżą nad nami i należą do Ilskiego? Czy nie można by ich było odnajść u niego?

— Chciałem to już uczynić.

— A jeśli mi się uda zdobyć te pokoje, uczyni mnie pan kierowniczką salonu damskiego?

— Oczywiście, ale to się pani nie uda; przede wszystkim Ilski nie odstąpi pokojów. A

gdyby w końcu zgodził się na to, zażądałby niezwykle wygórowanej ceny.

— A co jest z piwnicami, znajdującymi się pod nami? — zapytała Janka, stojąc już w drzwiach.

— Te wynajął na 10 lat Chilicki, służy mu za skład.

— A więc nie cofa pan obietnicy? — zapytała Janka.

Bronecki skinął głową i został wynagrodzony uroczym uśmiechem.

— Jeśli takim uśmiechem obdarzy jednego z krawców, na pewno dokona swego — pomyślał w duchu Bronecki.

Ale tu przecenił czułość Ilskiego na wdzięk kobiet. Nie bez pewnej nieufności stwierdził, że Janka nagle zwróciła na niego uwagę i przyjęła zaproszenie na obiad.

Przy następnym spotkaniu dowiedział się ku swemu niezadowoleniu, że posiada rywała w osobie pana Chilickiego, któremu udało się skłonić Jankę do udania się z nim na wycieczkę. A już ogarnął go wielki gniew, gdy musiał stwierdzić, że Chilicki nie zamierza zejść mu z drogi o względy Janki.

A tymczasem Janka z uwdzielnym uśmiechem na ustach w dalszym ciągu dążyła wytrwale do celu. Już się widziały kierowniczką salonu damskiego, w którym pracował Edmund z Marszałkowskiej. Po pewnym czasie ustąpi mu swego stanowiska, a sama, jako jego żona, zajmie się gospodarstwem w ich przytulnym mieszkanku.

Pewnego dnia Janka sądząc, że nadeszła odpowiednia chwila, skierowała podczas spożywania obiadu w towarzystwie Ilskiego rozmowę na znany nam temat.

— Drogi panie Ilski — rzekła głosem miękkiem — potrzebna mi jest pańska rada, pańska pomoc.

— Słucham, droga przyjaciółko — odrzekł kładąc rękę na jej delikatnej dłoni — jestem gotów na wszystko... a w duchu dodał — pod warunkiem...

Wówczas Janka opowiedziała mu, że Bronecki powierzyłby jej kierownictwo salonu damskiego, gdyby Ilski zechciał mu odstąpić swoje trzy pokoje.

Ilski żałował niezmiernie, ale pokoje te były mu niezbędne, ale istnieje jedna możliwość... Jego oczy nagle dziwnie rozblisły... — O tym można byłoby dokładnie pomówić w poniedziałek podczas kolacji w restauracji „Pod Kanarkiem“.

— Dobrze — odrzekła z uśmiechem Janka, chociaż w duchu wrzała z wściekłości, że stary lis nie dał się wyprowadzić w pole.

Gdy zwróciła się w sprawie piwnic do Chilickiego, otrzymała tę samą odpowiedź. Janka ledwie panując nad sobą zgodziła się z nim spotkać i umówiła na poniedziałek wieczór w restauracji „Pod Kanarkiem“. Następnie wbiegła do zakładu fryzjerskiego i zajmując miejsce za pulpitem do manicure'u wybuchła płaczem. Przechodzący przypadkiem

Bronecki zauważył jej łzy i za pytał co się stało. Janka zanosząc się od płaczu opowiedziała mu o wszystkim.

— No, no nie należy od razu płakać. — Bronecki uśmiechając się, położył jej rękę na ramieniu. — Niech pan nie płacze, mam o wiele lepszy plan... — przystawił krzeselko, usiadł i wyznał jej swą miłość i poprosił o jej rękę.

Obaj starsi panowie z niecierpliwością czekali i na ponie dziełek. Gdy wreszcie zapadł wieczór poniedziałkowy, pierwszy udał się do restauracji Chilickiego i zamówił tam gabinet. Gdy mijaly godziny i Janka nie przychodziła, zniecierpliwiony wyjrzał. W tej samej chwili zauważył wchodzącego do lokalu Ilskiego. Nie zwrócił na niego uwagi i zapytał kelnera, czy nie pwtala się o niego młoda jasnowłosa kobieta, Janina Bielewska.

— Panna Janka, przecież ona ma spotkać się z mną! — wykrzyknął zdumiony Ilski.

— Co! — Chilicki w pierwszej chwili poczerwieniał ze złości, a następnie wybuchnął serdecznym śmiechem.

Ilski spojrział na niego zdumiony, ale zaraz domyślił się wszystkiego i poszedł w jego ślady. W końcu otarł łzy z oczu i zaproponował Chilickiemu, aby zjadł z nim kolację. Podczas sutej kolacji nastąpiło połączenie obu dużych przedsiębiorstw krawieckich, a Janka w dzień ślubu z Broneckim otrzymała od nich w podarunek trzy pokoje położone nad zakładem fryzjerskim.

Kalendarz dnia

13

KWIECIEŃ

WTOREK
Hermenegilda m. Zenona, bisk. męcz.
Słowiański: Przemysław.
Słońca wsch. 4.45, zach. 18.29.
Księżycy wsch. — 5.32, zach. 22.05.

HISTORIA PODAJE:
1695 Zmarł w Paryżu Jan de la Fontaine, słynny bajkopisarz francuski.
1904 Podczas zatonięcia pancernika ros. pod Portem Artura, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, zginął słynny malarz rosyjski W. Wiereszczagin.

PRZYŚLOWIA:
„Kwiecień, gdy suchy, Nie daje dobrej otuchy”.
MYŚLI LA FONTAINEA
„Lepszy w wolności kasek lada-jaki Niżli w niewoli najlepsze przysmaki”.

KTO NIE WIE, ŻE:
Ilość stali startej rocznie ze wszystkich szyn kolejowych całego świata wynosi około 257 000 ton.
WESOŁE DROBIAZGI:
Nie dziw, że harde wszystkie gładkie panie.
— Bo i drzewo, gdy gładkie, tym trudniej wnijsić na nie.

Kochowski.
HUMOR WIELKICH LUDZI:
O Paderewskim. Gdy mistrz Paderewski przyjechał raz do małego miasteczka Kaśny, była zima. Nad rzeką na przejeździe dał silny wiatr. W miejscu obok dawnej karczmy witali go poważniejsi ziemianie i chłopcy z Kaśny chlebem i solą, leżącymi na białej chustce. Mistrz zmarniejący i zniecierpliwiony przedłużającą się sceną powitania, rzekł w końcu, wskazując na chleb i sól.
— Dajcie mi tę chusteczkę — po czym zwinawszy w nią chleb i sól, udał się w stronę dworu.

Tłumaczenie snów

P. Krystyna M-owa. Mohammed Corbin jest z ojca Francuzem, z matki Hindusem. Na jego przepowiedniach może Pan w zupełności polegać. Cieszy się on w Paryżu dużą popularnością, jak to zresztą Pani sama miała możliwość się przekonać.
G. N. Brunelka jest Pani zyciowa. Czeka ją Paną przyrodość, która jednak minie i wyjdzie Pani na dobre. Otrzyma Pani pieniądze.
P. Krysiu z Joica. Mąż na pewno zostanie przy Pani, jeśli przestanie się Pani przejmować jego groźbami i miłoskawkami. Proszę się zastanowić do mej rady, a na pewno będzie Pani szczęśliwa.
Ul. Gdańska W. W. Będzie Pani świadkiem krótn lub bójki. Komplement czeka Panią lub pochwała. Miła rozmowa z mężczyzną w mundurze.
P. Hanka z Zelenaj. Będzie się Pani cieszyła poważaniem wśród ludzi pracy. W przyszłości czeka Panią daleka podróż. Znajdzie Pani rzecz zgubioną.
P. Katusza K. Przejdzie Pani do następnej klasy. Niech Pan zrzędnuje z zadużem pielęgniarzki; odbilby się on źle na Pani zdrowie. Będzie interesująca rozmowa z osobą niewidzianą od lata.
P. Ola Kasztelanek. Znajoma opowie Pani miłe nowiny. Otrzyma Pani propozycję pieniężną. Wujcio będzie świadkiem zaliczenia ulicznego. P. Natasza K. dozna rozczarowania. Pan Złutek pokłóci się z kolegą. P. Jadwiga Różenska ujrzy dawno niewidzianą osobę.

Na malej wokandzie...

Samotna sierota czyli wujo, jakich mało

(A. E.). — Tera to już, Edek, żadnym sposobem się nie wykręcisz! — mówił pan Napoleon Przytykowski. — Oddaj po dobroci te forsy, któreśmy ci pożyczli. Sam roidzisz, że Hipek i Franciszek złem okiem na cię patrzą: Daro cię już chcieli w mordę przymalować, alem im zarosze mówił: „Wolnego chłopcy! Zobaczycie, że Edek z własnej woli zapłaci”.
— Pókiś nie miał gotowy — ciągnął pan Przytykowski — i byleś pęłak, tak samo jak i my, tośmy czekali. Ale tera wujo ci forsiasty kofijnął, schedę roziałeś, dziengi masz jak lodu, więc buł, brachu!
Pan Edward Kieliszek ryknął wielkim płaczem.
— Sierota jestem samotna! Jak ten palec, biedactwo, kręczę się po świecie! Beel Nie ma już wujaszka mego kochanego!
— Co będziesz, Edziu, wariata odwalal? — rzekł pan Przytykowski dobroliwie. — O wiele by ci tatuś albo też mamusia rodząca kopytka wyciąglu, wtedy byś miał potrze-

Ponura zemsta zakochanego Karła

Nie mogąc zdobyć wzajemności tancerki zestrzelił rywala z trapezu

W cyrku Verendta w Oklahoma (Ameryka) występowała młoda tancerka Lilly Sermańska, która cieszyła się wielkim powodzeniem. Każdego wieczora, gdy tylko ukazywała się na arenie służący przynosił wspaniałe kwiety czerwonych róż, które codziennie przywożono samolotem z Kalifornii. Nikt nie

wiedział, kim jest ten tajemniczy adorator, który do kwiatów nigdy nie dołączał swojej karty wizytowej.

Pewnego wieczora tancerka spostrzegła w koszu z kwiatami mały futerał do klejnotów. Lilly Sermańska otworzyła futerał i wykrzyknęła z zachwytem. W futerałiku leżał

wspaniały diamentowy pierścionek. I tym razem do kosza z kwiatami nie była dołączona wizytówka szlachetnego ofiarodawcy.

Tancerka za wszelką cenę pragnęła wiedzieć, kim był ten tajemniczy adorator. Przypuszczała, że był nim ktoś z kolegów cyrkowych i zaczęła uważnie im się przyglądać. W końcu doszła do wniosku, że jest to akrobata cyrkowy, Włoch Francesco. Wszystko bowiem w całym jego zachowaniu wskazywało na to, że się w niej kocha. Lilly poświęcała mu obecnie wiele uwagi, a pełen temperamentu Włoch cieszył się ze zdobycia względów młodej tancerki i nigdy jej nie pytał, co ją nagle skłoniło do przebywania w jego towarzystwie i przekładania nad towarzystwo innych mężczyzn.

Niedługo jednak Włoch mógł się cieszyć zdobyciem względów pięknej tancerki. Pewnego wieczora gdy wykonywał swój numer na trapezie gruchnął strzał z galerii i

Francesco runął bez życia na piasek areny.

Natychmiast z Chicago przybył zdolny detektyw, który bez trudu rozwiązał tę zagadkę kryminalną.

Karzel, który występował w cyrku w charakterze clowna, zastrzelił z zazdrości kolegę. Karzel kochał do szaleństwa piękną tancerkę. Niewymownie cierpiał z tego powodu, ponieważ wiedział, że nie może zdobyć na wzajemność. Uwielbiał więc ją skrycie i co wieczór przysyłał kosz wspaniałych kwiatów przypuszczając, że w ten sposób może uda mu się zdobyć jej względy. Pewnego dnia posłał jej wspaniały pierścionek, który odegrał tak fatalną rolę. Gdy Karzel stwierdził, że rywal czerpie korzyści z jego szczodrości, nie mógł dłużej panować nad sobą i zestrzelił go z trapezu.

Ale żaden sąd ziemski nie ukarze już Karla. Zaraz po dokonaniu zbrodnicy czynu, wyskoczył przez okno. Gdy koleddy podbiegli do niego, był już bez życia.

Uroda kobieca za miliony

Obliczono, że Angielki wydają na upiększanie się około 600 milionów złotych rocznie. Znaczna część tej sumy jest wnoszona do salonów piękności, gdzie setki młodych dziewcząt zarabia bardzo ładnie na swe utrzymanie. Wykwalifikowana kosmetyczka zarabia 150 złotych tygodniowo, a do tej pensji dochodzi w bardzo wielu wypadkach pokaźny napiwek. W najelegantszych londyńskich salonach piękności napiwek ten waha się między 6 a 12 szyligami, a nie rzadkie są wypadki, gdy kosmetyczki otrzymują cały funt.

Stwierdzono, że kobiety są bardziej szczodre w stosunku do personelu salonu piękności, niż do innych osób, prawdopodobnie dlatego, że zabiegi te sprawiają im wielką przyjemność i wprawiają w dobry humor.

Przedsiębiorce kobiety, które otwierają w Londynie małe salony piękności, zarabiają bardzo dobrze. Ich dochody wynoszą około 50.000 złotych rocznie, a kierowniczki wielkich zakładów kosmetycznych zarabiają do 12.000 złotych rocznie.

Londyńskie salony piękności nie mogą jednak konkurować pod względem dbania klienteli z amerykańskimi zakładami kosmetycznymi. Tam wytworne salony piękności umożliwiają klientkom korzystanie podczas zabiegów z bezpłatnych lekcji obcych języków. Pewien chicagowski salon piękności urządził dla klientek kino, w którym program codziennie jest zmieniany. Filmy wyświetla się w dużej w wpół ciemnej sali, gdzie każda z klientek siedzi z aparatem do suszenia włosów.



CHRONMY DZIECI PRZED GRUŻLICĄ



Wszyscy do walki o zdrowie Narodu

W całym kraju również i w Warszawie trwają obecnie „Dni Przeciwgruźlicze”. Nakładem wielkich staraj i wysiłków Stołeczny Komitet „Dni Przeciwgruźliczych” prowadzi akcję uświadamiającą wśród społeczeństwa. Liczne plakaty, ulotki i publikacje prasowe informują ludność stolicy o katastrofalnych skutkach gruźlicy, jednej z najbardziej zastraszających chorób.

Przez uświadomienie społeczeństwa mobilizuje się je do walki z najgroźniejszym wrogiem ludzkości. Niepokój wywołuje smutny fakt, że w kraju znajduje się 800 tysięcy ludzi chorych, a 200 tysięcy zagraża zdrowiu swego otoczenia. Według danych oficjalnych w Polsce umiera na gruźlicę 20 osób na 10 tysięcy mieszkańców, wówczas gdy w krajach zachodnich, gdzie walka z gruźlicą prowadzona jest przy współpracy społeczeństwa liczba zgonów jest znacznie mniejsza, a mianowicie: w Niemczech 14 osób na 10 tysięcy, w Angli — 8, w Belgii — 7.

Wyniki walki z gruźlicą są zaledwie przed wszystkim od ustosunkowania się społeczeństwa. Ludność stolicy nie powinna przejść obojętnie obok tragedii swoich najbliższych, nie może się poddać pokornie losowi, musi wypowiedzieć bezwzględna walkę największej plądze ludzkości.

Zorganizowanie systematycznej, zakrojonej na odpowiednią skalę, akcji jest w chwili obecnej nie do urzeczywistnienia z powodu braku pieniędzy. Dotkliwy brak funduszy powoduje, że posiadamy za mało sanatoriów, łóżek, sanatoriów dla chroników i t. d. i t. d. skutki

są tego rodzaju, iż chory nieraz przez kilka miesięcy daremnie ubiega się w instytucjach przeciwgruźliczych o przyjęcie na kurację. Spotykając się z niobową dla nich wiadomością: „Niestety nie ma miejsca”... A choroba czyni tym czasem groźne spustoszenia...

W okresie „Dni Przeciwgruźliczych” całe społeczeństwo powinno wypełnić swój obowiązek obywatel-

ski, zakupując znaczki przeciwgruźlicze (10, 20, 50 gr. i 1 zł.). Z drobnych ofiar i składek powinien być utworzony wielki fundusz do walki z gruźlicą, dzięki któremu powstaną sanatoria, pawilony, nowe ośrodki zdrowia.

Od zrozumienia powagi sytuacji zależy los dziesiątków tysięcy osób, zdrowie ludności, zdrowie społeczeństwa — potęga i rozwój Narodu.



Zawdzięczając dobroczynnej działalności kremu VENUS nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich.

Laboratorium ST. GÓRSKI, W-wa. Żądaj tylko krem VENUS

W CZTERY OCZY

intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Taki ślub nie będzie ważny

P. NINIE.
Istnieje laciśkie powiedzenie: „Dura lex, sed lex”. Znaczy to dosłownie: „Twarde prawo — ale prawo”. Niektórzy tłumaczą to dopótnie choć złośliwie na polskie: „Durne prawo — ale prawo”. A skoro prawo, to już nie ma żadnej rady i dla Pani jednej nie będą go zmieniali, ani nawet dla stu Pani podobnych. Mogę Pania tylko pocieszyć, że gdyby nawet Pani była bogata, to także nie zmieniliby postaci rzeczy. Na ludzkie gadanie niech Pani nie zwraca uwagi. Miną cztery lata, jak nie. Wtedy pójdziecie do ołtarza.

Warto jeszcze tyle czasu przecierpieć, aby za to potem być całe życie szczęśliwą. Zresztą, ostatecznie, między nami powiedziałwszy, to i teraz Pani znów tak źle nie jest. Nie wymagajmy tylko od życia zbyt wiele.

Gdy zaś ktokolwiek ośmieli się Panią oczernić, proszę postąpić, jak pociąg, to znaczy — gwizdnąć i odejść.

P. SABINA A. z Żyrardowa.
Główny Komendant Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski urządza w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 67.

Jeżeli już 8 lat. Od owego czasu żyję z przyjaciółmi. Kochalam męża nad życie. Chce się teraz ożenić z inną w kościele narodowym i żąda ode mnie piśmiennego zezwolenia na ślub. Co mam zrobić? Czy podpisać czy nie? Gdy żyłam z mężem, wciąż dążył do tego, by mieć kochankę. Dziś, gdy ma kochankę, chce się żenić. Teraz on będzie „solidnym mężem”, a ja „nałożnicą”, jak mnie wszyscy już i tak nazywają?

Czy mam być stale na ludzkich językach? Więc podpisać mu to zezwolenie na ślub czy nie?”

Czy Pani podpisze, czy nie, u najzupełniej nie zmienia postaci rzeczy. Nasze prawodawstwo nie uznaje ślubów zawartych w t. zw. „kościółce narodowym” i jeżeli ma Pani taki ślub weźmie, to najzupełniej nie zmieni się przez to jego urzędowy stan cywilny. Jeżeli mu Pani chce zrobić tę przyjemność, to niech Pani mu to podpisze, ale obowiązeku Pani bynajmniej nie ma i nie mu tym Pani nie pomoże.

P. IRA z Grodziska Mazowieckiego zechce udać się ze swym dowodem osobistym do swej parafii. Może to będzie wystarczające. Ewentualny proces można wszcząć bezpłatnie. Trzeba się tylko postarać o t. zw. „prawo ubogich”.

chcesz być piękną? używajmydła DERMOPALME wyrabianego na olejkach oliwkowych

GILOT PARIS

Dzięki własnemu sprytowi fabrykant „zmalretował” oszusta i odzyskał wyłudzone od niego pieniądze

(W grudniu roku ubiegłego do jednej z większych wytwórni zabawek Norberta Dobrzyńskiego w Warszawie zgłosił się jakiś osobnik, który podając się za Szymona Rubinsztajna, kupca z Zawiercia, wyłudził od Dobrzyńskiego partię zabawek, wartości 7,400 złotych, dając pokrycie weksłowe.

PROTESTOWANE WEKSLE

Oczywiście, wszystkie weksle poszły do protestu i fabrykant zabawek z przerażeniem dowiedział się, że prawdziwy Rubinsztajn z Zawiercia nie ma nic wspólnego z osobnikiem, który „kupił” zabawki.

Wszelkie poszukiwania za pomysłowym oszustem nie dały rezultatu. Poszkodowany pogodził się już ze stratą znacznej ilości zabawek.

Przed paroma dniami Dobrzyński wybrał się w sprawach handlowych do Gdańska. Wracając do Warszawy, Dobrzyński natknął się w przedziale pociągu na rzekomego Rubinsztajna. Oszust nie poznał swojej ofiary, a nawet nawiązał z fabrykantem ożywioną rozmowę.

Nie chcąc płoszyć oszusta, Dobrzyński kontynuował towarzyską rozmowę, dopiero na stacji w Warszawie przypomniał aferzyście epizod grudniowy.

Zaskoczony oszust widząc, że nie zdoła się już wysiliżyć z groźnej sytuacji, zaczął prosić Dobrzyńskiego o łaskę, wreszcie wyraził chęć pokry-

DZIELNI AGENCI znajdują za trudnienie, sprzedając rewelacyjną nowość. Napisac: „Ekon”, Warszawa, Leszno 15 m. 4.

W Palestynie ciągle wre Akcja terrorystyczna nie ustaje

JEROZOLIMA. Akcja terrorystyczna w Palestynie nie ustaje. Wczoraj na rynku w Akko zastrzelono policjanta Araba. W Nazarecie dokonano skrytobójczego morderstwa na osobie Araba-fabrykanta

W Safed zamordowano radnego miejskiego i adwokata. W Kfarsaba złodzieje byli zabili żydówkę.

Wreszcie w pobliżu Jeruzolimy zniszczono w ostatnich dniach około 30 morgów sadu owocowego.

Z hiszpańskiego frontu walki

LONDYN. Gabinet brytyjski odbył wczoraj popoł. niespodziewane posiedzenie. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, albowiem narady gabinetu, jak przypuszczają, poświęcone były sytuacji, wytworzonej w związku z blokadą Bilbao przez gen. Franco. Omawiano sprawę eskorty statków brytyjskich, które miały się udać do Bilbao. W związku z tą sytuacją powstała kwestia ustosunkowania się do wojsk gen. Franco, jako do strony prowadzącej wojnę.

BAJONNA. Dziennikarze włoscy, przebywający w St. Jean de Luz, twierdzą, że pomiędzy powstańcami a republikanami biskajskimi wszczęte zostały rokowania w sprawie wydania Bilbao i okolicy.

MADRYT. Korespondent Ha vasa podaje, że o godz. 14-ej na froncie Madrytu rozgorzała zacięta walka. Z wyżyny obserwatorium widać było teren operacyjny: Casa de Valasquez, Monte Garabitas o 3 km. w tyle i wzgórze Perdix na prawo. W ciągu pół godziny

słychać było nieustanną strzelaninę i kanonadę.

Przy pomocy lornetki można było śledzić przebieg walki, która na wzgórzu Perdix była gorąca. Później bitwa przesunęła się nagle na lewo i toczyła się w ciągu prawie godziny pod Cerro del Aguila, na prawo od Monte Garabitas.

O godz. 17-ej wojska rządowe bombardowały stoki i szczyt Monte Garabitas, a powstańcy — drogę kastylską.

Nieustanna kanonada trwała pół godziny. Po krótkiej pauzie bitwa na całej linii wznowiona została o godz. 18.

MADRYT. Z Bilbao donoszą, że wojska rządowe przeprowadziły operację na prawym skrzydle frontu Alava. Pozycje wojsk rządowych uległy poprawie. Powstańcy ponieśli duże straty, sięgające 200 zabitych i rannych.

Wiele trupów pozostało na polu bitwy. W rękach wojsk rządowych zostały 4 karabiny maszynowe, wiele karabinów ręcznych i skrzynie z amunicją.

całej należności za wyłudzone zabawki.

Dobrzyński zgodził się na

połudbowne załatwienie sprawy i trzymając mocno za palto swego niesumienego „kli-

enta” udał się z nim do jednego z kantorów bankierskich, gdzie Rubinstein zrealizował

dwa czeków na sumę 5,500 złotych, które wręczył fabrykantowi, na pozostałą sumę dał złoty zegarek, 70 dolarów, dwie setki rubli w złocie i kilkanaście akcji.

Skwitowawszy się w ten sposób z oszustem, Dobrzyński zamierzał wydać go w ręce policji, aferzysta jednak przewidując zapewne zamiary fabrykanta, zdołał mu się wyrwać i zbiegł.

Komunikacja powietrzna nad Atlantykiem Uruchomiona będzie wkrótce dzięki p. Lindberghowi

W roku 1920 dwaj lotnicy angielscy John Alcock i Artur Brown przelecieli po raz pierwszy Atlantyk. Lot odbyli w hydropłanie i lcieli z Nowej Fundlandii do Irlandii. Podczas lotu musieli dwa razy dotknąć powierzchni morza i za każdym razem omal nie zatonęli. Cudem wprost dotarli do brzegów Irlandii. Dokonali oni śmiałego wyczynu, ale warunki techniczne nie pozwalały na powtórzenie podobnego eksperymentu.

W ciągu 7 najbliższych lat nikt nie śmiał pójść w ich ślady. Dopiero w roku 1927 Lindberghowi udało się przelecieć z Nowego Jorku do Paryża, przelecieć trasę, która była o jedną trzecią dłuższa od trasy przebytej przez pilotów angielskich.

Wyczynem swym Lindbergh położył podwaliny pod loty transoceaniczne. I jego też jest zasługą, że za kilka tygodni zostanie otwarta pierwsza linia lotnicza, która będzie utrzymywała stałą komunikację między Ameryką a Europą. Lot nie będzie się odbywał na trasie, którą zwycięsko przeleciał Lindbergh, ale na tej, którą przecięli jego dwaj poprzednicy. Nowa linia lotnicza

połączy więc Nową Fundlandię z Irlandią, a jej trasa będzie wynosić ponad 3.200 kilometrów.

Do obsługi tej linii przeznaczono dwa potężne czteromotorowe samoloty „Caledonie” i „Cambrie”. Każdy z nich waży 18 ton, ale już w najbliższych tygodniach rozpocznie się budowa dwóch nowych maszyn, z których każda będzie ważyła 40 ton.

Lot Europa — Ameryka będzie trwał 16 godzin.

Lindbergh początkowo pla-

nował założenie linii lotniczej europejsko - amerykańskiej, która by biegła przez okolice podbiegunowe. Ale już podczas jednego z próbnych lotów musiał zaniechać tego zamiaru. W północnych okolicach Kana dy natknął się na łańcuch górski, który na mapach był zaznaczony jako pasmo pagórków, a w rzeczywistości posiadał wysokość 3000 metrów.

Podczas gdy komunikacja powietrzna na północnym Atlantyku dopiero teraz się tworzy, to już od dłuższego czasu

istnieje linia lotnicza, która łączy Afrykę z Południową Ameryką. Dwa samoloty kursujące na tej linii obsługują dwaj piloci, kapitan Guillaumet, który przeleciał południowy Atlantyk 64 razy, i kapitan Comet, który przeleciał 52 razy. Pierwszych lotów nad Atlantykiem południowym dokonał francuski pilot kapitan Mormec, który 29 razy przeleciał między Afryką a Ameryką Południową. Przed kilkoma miesiącami zginął on podczas trzydziestego lotu.

Rewelacje o kom. Jagodzie podaje bezustannie prasa duńska

Prasa duńska stara się prześcignąć prasę całego świata w dostarczaniu wiadomości dotyczących Jagody. Jedną z kopenhaskich gazet podaje, że prokurator Wyszyński wygotował już akt oskarżenia przeciw Jagodzie i że w akcie tym zarzuca między innymi Jagodzie, że organizował spisek przeciw Stalinowi i starał się uwolnić aresztowanych i skazanych troskistów, a przede wszystkim Sokolnikowa i Piatakowa; organizował spisek przeciw Woroszyłowi i opracował dokładny plan, jak się niezadowolone w czerwonej

armii; był dokładnie poinformowany o szykującym się zamachu na Kirowa, a nie uczynił aby mu przeszkodzić, a ostatnio, nazbroiwszy tak wiele, gdy czuł, że grunt pali mu się pod stopami przygotowywał się do opuszczenia Rosji Sowieckiej.

Ucieczkę tę opracował we wszystkich szczegółach. Jako komisarz łączności miał wkrótce udać się z inspekcją na Daleki Wschód. Chciał wykorzystać tę okazję i przez Mandurię i Japonię zbiec do Ameryki. W tym też celu za pośrednictwem greckiego kupca, Ka-

tusa umieścił olbrzymie sumy w bankach filadelfijskich. Aby zdobyć pieniądze Jagoda na szeroką skalę organizował przemyt walut i drożocennych przedmiotów z Rosji Sowieckiej, czym naraził skarbu państwa na wielkie straty.

W dalszym ciągu dziennik kopenhaski podaje, że Jagoda przyznał się do zarzucanych mu czynów o charakterze karnym, a natomiast energicznie wypiera się przestępstw natury politycznej.

Morderstwo konduktora

MOSKWA. Wystrzałem z rewolweru w tył głowy zamordowana została w pociągu przy pełnieniu obowiązków służbowych Moltonowa, starszy konduktor kolei jarosławskiej

Morderca Romanienko, członek ochrony kolejowej, został aresztowany.

Złodziej w roli fabrykanta nabrał wiele osób

Przed paroma dniami przyjechał do Warszawy z Łodzi jakiś wytwornie ubrany pan, który podając się za właściciela fabryki wyrobów bawelnianych w Łodzi, zaczął szukać odpowiednich ludzi do mającej rzekomo powstać filii fabryki. Oczywiście, zgłosiło się wielu chętnych.

Pan „dyrektor” przyrzekł każdemu dobrze płatną posadę, jednak przy tej sposobności wyłudzał od kandydatów różne kwoty na koszty „wywiadu”. W ten sposób wyłudził on kilkaset złotych od szeregu osób.

Wreszcie jednemu z kandydatów, Berkowi Majfolgowi (Świętojerska 16) kombinacje pana „dyrektora” wydały się podejrzane, wobec czego zawiadomił on policję.

„Fabrykanta” aresztowano

i wówczas wyszło na jaw, że jest to Roman Blum, niemelodowany, stary złodziej łódzki.

6 osób odniosło rany w katastrofie samochodowej

Na 6 km. przed Piotrkowem na szosie asfaltowej, we wsi Meszcze wynikła w ub sobotę katastrofa samochodowa. W taksówce, jadącej z Tomaszowa Mazowieckiego do Piotrkowa Trybunalskiego jechało 6-ciu pasażerów, oraz kierowca i jednocześnie właściciel taksówki, 22-letni Moszek Goldberg, (Tomaszów Mazowiecki). Wskutek nadmiernie szybkiej jazdy, samochód najechał na słup telegraficzny, odbił się o drzewo, wywodził się i wpadł do rowu.

Goldberg, który z katastrofy wyszedł niemal bez szwanku, natychmiast pobiegł do pobliskiej wsi, wynajął furmankę i przewiózł wszystkie ofiary katastrofy do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Ofiarami katastrofy padli: 30-letnia Lidia Ostaszewska - Szperna nauczycielka (Piotrków); doznała ona poranienia głowy oraz uszkodzenia kręgosłupa; 33-letni Jan Majchrowski, urzędnik elektrowni w Tomaszowie Mazowieckim; doznał on złamania żeber i uszkodzenia kręgosłupa; 25-letnia Zofia Masłowska, żona sędziego z Tomaszowa, która doznała uszkodzenia kręgosłupa w części lędźwiowej; 49-letni Ryszard Offmański, rejent (Tomaszów), 31-letni Ludwik Rotkiewicz, urzędnik notarialny (Piotrków), 31-letni Antoni Kunak, ślusarz (Zawiercie, Szkoła 109), oraz wspomniany kierowca, Moszek Goldberg. Wszyscy oni doznali lekkich obrażeń ciała.

Fryzjer — wójt „Gminy Syjonu” skazany na rok więzienia

FRANKFURT n. Menem. Po kilkudniowej rozprawie przed sądem w Darmsztadzie, skazany został fryzjer, Heinrich Wohlfart na rok więzienia za uprawianie w dalszym ciągu praktyk zakazanej w ro-

ku ubiegłym sekty p. n. „Gminy Syjonu”.

Wyłudził on od swych zwolenników 70.000 marek na budowę „schronu syjońskiego” w Rosdorfie, pod Darmsztadtem dla leczenia chorób przez wpychanie diabla i t. d.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kasa bojowców opróżniła się, postanowili wobec tego dokonać zamachu na pociąg pocztowy pod Warszawą. Zdołali z wagonu wynieść kilka worków z pieniędzmi. Nagle usłyszeli tętent nadbiegających koni kozackich. Bojowcy pierzchni, podczas gdy łup załadowano na furmankę, która pomknęła w stronę Wołomina. Gdy kozacy, szperając w okolicy, poczuli gonić furmankę, wysiadła z niej niewiasta, która schowała worki w rowie, a sama ukryła się w pobliskim lesie. Kozacy zatrzymali woźnicę i wiedząc, że furmanka zatrzymała się, poczuli również szukać w lesie. Jeden z nich zbliżył się do drzewa, za którym zaczęła się dziewczyna. Rzucił snop światła z lampki elektrycznej.

Słabe światło latarki elektrycznej ślizgało się po drzewie, po murawie. Dziewczyna przywarła do drzewa tak iż z trudem można było dostrzec w nocy, że nie stanowi jedności z tym drzewem. Kozak poszedł dalej...

Po kilku chwilach wrócił z powrotem na drogę, gdzie oczekiwała furmanka. Wrócili również inni, którzy szukali w lesie.

— Nikogo nie ma! — powiedzieli.
— A ten chrzest lamanych gałęzi?
— Chyba wiatr tak szumiał.

Kozacy pogнали dalej, pędząc przed siebie furmankę, na której siedział bojowiec, szczęśliwy, że towarzyska jego z pieniędzmi pozostała w lesie.

Dopiero gdy się wszystko wokół uciszyło, wyszła „chłopka” ze swego schówka.

Przykryła to wszystko darniną, mchem, zrównała z poziomem i szybko wyszła z lasu, by zdążyć jeszcze do pobliskiej wioski, gdzie oczekiwał już ktoś na odbiór łupu.

W chłopskiej chacie, przy słabym świetle lampy naftowej czekał już Bolek, który w akcji sam nie brał udziału. Nerwowo spoglądał co chwila na zegarek. Przeszło godzina minęła od czasu, jak pociąg miał przebiec stacją Wołomin. Według jego obliczeń, ktoś powinien był już przybyć i zawiadomić, co się stało.

A tu nikogo nie widać. Czyżby napad się nie udał? Może pochwycono bojowców? A może zatrzymano furmankę z Jadzią, która miała przewieźć łup?

Na piecu zdrzemnął się młody gospodarz, zaufany człowiek partii. Co kilka chwil budził się i pytał:

— No, co tam, nikogo nie ma?

— Nie, nikogo nie widać. Licho wie, co się stało.

Nagle ktoś zapukał trzykrotnie do szyby. Uradowany Bolek krzyknął:

— Sa...

Chłop szybko otworzył drzwi. Weszła Jadzia i przyciszonym głosem opowiedziała o przebiegu napadu. Trzeba jeszcze zanim słońce wędznie przynieść tu łup, ukryć w specjalnie przygotowanym rowie w stodole, gdzie go sam diabeł nie znajdzie.

— Mogę zaprząć konie do furmanki i pojedziemy — odezwał się chłop.

— Nie, nie trzeba — odparł Bolek. — Nie wiadomo, czy się jeszcze nie kręcą po okolicy. Może do wioski też zajrzą... Lepiej pójdziemy i na plecach przyniesiemy... A ciężkie to, Jadziu?

— Bardzo ciężkie, bardzo... Chyba tam z pół miliona rubli.

— No, pół miliona to przesada — odrzekł Bolek — bo tam mogło co najwyżej być ze sto tysięcy

rubli, ale to wystarczy...

Po upływie pół godziny trzech chłopów wraz z Jadzią sunęło nocą do pobliskiego lasu. Jadzia dokładnie zapamiętała miejsce, gdzie ukryła łup.

Cicho sunąc z dala od drogi, uginając się pod ciężarem, przyniesiono nareszcie łup do stodoly, gdzie go zakopano. Chłopi rozeszli się, zanim jeszcze do wioski zdołał przybyć oddział kozaków.

Iwanow, którego zaalarmowano w Warszawie, przybył do Kobyłki na czele oddziału, policji i żandarmerii. Rozesłał oddziały do pobliskich wiosek, nakazał wszędzie szukać, nie szczędzić nikogo.

Na próżno tej nocy spędzali z przyz i sienników spokojnie śpiących chłopów. Szperano wszędzie. Aresztowanego furmana zwolnił Iwanow dopiero potem, gdy się okazało, że konie należą do znanego w okolicy dziedzica.

Iwanow kłnął na czym świat stoi.

Po kilku dniach Tadeusz przybył do wioski, by policzyć i rozesłać łup. Jakież było jego rozczarowanie, gdy w workach miast złota znalazł rulony miedzianych kopiejek. Worki zawierały razem pięćset rubli, suma to przecież była niewielka, jeśli wziąć pod uwagę wysiłek bojowców podczas napadu...

PROWOKATOR W PARTII

Zebrał wydział, na którym rozpatrywano sprawozdanie z napadu pod Kobyłką, toczyło się w wielce naprężonej atmosferze. Pierwszy mówił Tadeusz:

— Wiadomość o sumie przewożonej w wagonie pocztowym otrzymaliśmy poufnie od urzędnika poczty. O dacie napadu wiedziało kilka osób tylko i to członkowie wydziału bojowego. Któż więc mógł donieść władzom?

— Ależ, Tadeuszu, nie gorączkuj się — przerwał zawsze spokojny i rozsądny Bolek. — Cemu sądzisz, że wiadomo o tym w żandarmerii? Przecież zwykły przypadek mógł sprawić, że tego dnia o tej godzinie transport pieniędzy, który miał przybyć do Warszawy, został zatrzymany. Rozumiem twoje rozczarowanie z powodu tak małego łupu, ale to nie usprawiedliwia jeszcze, byś miał doszukiwać się w nieudanym zamachu ręki prowokatora.

— A jednak, Bolku, w tym wypadku mam rację — odrzekł Tadeusz. — Otrzymałem dziś odpis tajnego okólnika, wysłanego do wszystkich stacyj pocztowych, a który nakazuje zatrzymanie wszelkich przesyłek pieniężnych do Warszawy, zdwojenie straży przy budynkach pocztowych. Poza tym szereg innych objawów świadczy o tym, że w partii tkwi prowokator. Nie ulega wątpliwości, że taki okólnik został wydany po otrzymaniu przez ochranę wiadomości o przygotowywanym napadzie.

— Oczywiście, zgadzam się z Tadeuszem — rzekła na to jasnowłosa Zosia. — Zbyt mało zwracamy uwagi na prowokację w naszych szeregach.

pasta „miki” odnawia buciki

Ostatnie areszty świadczą najlepiej o tym, że wśród nas tkwi prowokator i to człowiek, który blisko obcuje z nami.

— Któż to może być? — zapytał Stanisław. — Jeśli Tadeusz wysuwa przypuszczenia, zapewne ma jakieś podstawy dla takiego sądu.

— Tak, twierdzą, że w partii tkwi prowokator. Nie jest to tylko moje przypuszczenie, ale jestem upoważniony przez towarzysza Bronisława do stwierdzenia, że również ma takie podejrzenia, i zaleca jak największą ostrożność w pracy. Musimy zdwoić czujność.

— Proponuję, by odtąd o naszych akcjach nie powiadamiać całego wydziału, by dziś jeszcze wydział rozwiązać i przekazać wszystkie sprawy, trójce — odezwał się Stanisław.

W przynębnym nastroju rozeszli się bojowcy. Świadomość tego, że ktoś wśród nich zdradza, że za pieniądze caratu sprzedaje swych towarzyszy, napędziła ich wszystkich poważną troską.

Tadeusz postanowił na własną rękę rozpocząć śledzenie niektórych ludzi, do których nie miał zaufania. Przede wszystkim zaś postanowił pilnie śledzić wszystko, co czyni Sas-Charewicz.

Interesował się szczegółami, które dotyczyły Sasa. Wypytywał towarzyszy, czy Sas ma ostatnio wiele pieniędzy, czy ubiera się lepiej, czy ma kochankę.

Pewnego razu, gdy miał wolny dzień od zajęć partyjnych, udał się z samego rana przed bramę domu Charewicza i w przebraniu czatował. Była godzina dziesiąta. O tej porze, jak Tadeusz zdołał dowiedzieć się, Sas-Charewicz wychodził zwykle na lekcję.

Wkrótce wyszedł z bramy swego domu i szybkim krokiem udał się na piechotę w stronę tramwaju, na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Przystanął, oczekując nadejścia tramwaju, Tadeusz również stanął z boku i pilnie śledził każdy ruch Charewicza.

Obejrzał jego buty, które były starannie podzelowane, spodnie wyprasowane. Sas miał nowy kapelusz, nosił śnieżno-biały kołnierzyk.

— Przecież zawsze był tak zaniedbany — rozmyślał Tadeusz — czemu to nagle ostatnio tak się zmienił? Czyż by lepiej zarabiał? Może ma kilka nowych lekcji? A może ma jakąś przyjaciółkę, która go utrzymuje?...

Tramwaj długo nie nadchodził. Tadeusz przniósł wzrok z Sasa na innych oczekujących. Spojrzał na przeciwną stronę ulicy i nagle zadrżał.

Zauważył wyglądającego przez okienko w bramie przeciwnego domu człowieka. Gdy Sas, nie mogąc widocznie doczekać się tramwaju, nagle poszedł na piechotę przez Ogród Saski, postać ta wysunęła się z bramy i udała się w ślad za nim.

Tadeusz drgnął. Któż jeszcze śledzi Sasa! Zapewne szpicel. Trzeba mu się bliżej przyjrzeć. Tajemniczy osobnik, który wyszedł z bramy szedł za Sasem w odległości kilkunastu kroków. Tadeusz szedł w ślad za tym osobnikiem.

Nagle zdecydował się. Szybkim krokiem zbliżył się do rzekomego szpicla.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Bill w roli
wybawcy”

ZREWIDUJ GO! O! JEST PACZKA BANKNOTÓW!



ZABIERZEMY JEGO WÓZ RÓWNIEŻ!



NIE-BŁAGAMI!



HEI! COTU SIE DZIEJE?

UWAGA, CHŁOPCY! ON MA BRONI!



Dalszy ciąg jutro.

Wielka katastrofa samochodowa pod Piotrkowem

W dniu 10 b. m. o godzinie 16.20 na szosie Tomaszów Maz. — Piotrków na 6 klm. od Piotrkowa, jadący samochód 6-osobowy marki „Chevrolet” Nr. rej. ŁD. 85.853, kierowany przez samego właściciela Goldberga Moszka-Lejzera, posiadającego prawo jazdy, zam. w Tomaszowie Maz. przy ul. Wojciechowskiego Nr. 26, wiozący 7 pasażerów z Tomaszowa do Piotrkowa — wskutek pęknięcia denki i spadnięcia z koła obręczy wraz z oponą wpadł do przydrożnego rowu i uległ zdruzgotaniu.

Z jadących w nim pasażerów trzech uległo ciężkiemu uszkodzeniu ciała, mianowicie: Majchrowski Jan, urzędnik Elektrowni z Tomaszowa, zam. przy ul.

Sw. Antoniego Nr. 35, Masłowska Wiesława, zam. przy ulicy Sw. Antoniego 13, Ostaszewski Sperna Lidia, nauczycielka, zam. w Tomaszowie, przy ul. Wojciechowskiego 42, którzy zostali umieszczeni w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie.

Pozostali pasażerowie lekko ranni, a mianowicie: Otmarski Ryszard, notariusz z Tomaszowa, ul. Sw. Antoniego 26, Kę-

pa Stefan, handlowiec, zam. w Tomaszowie, ul. Sw. Antoniego 10, Rotkiems Ludwik, zam. w Tomaszowie, ul. Sw. Antoniego 13, Kunat, ślusarz, zam. w Tomaszowie i Goldberg Moszek Lejzer, właściciel samochodu, którzy po katastrofie udali się do swych miejsc zamieszkania. Dochodzenie w celu ustalenia przyczyn katastrofy w toku.

Zdzisław Pruski

„Profesja pani Warren”

Komedia w 4 akt. G. B. Shaw'a

Teatr Ziemi Krakowskiej pod dyrekcją sen Tadeusza Pilarzkiego, na gościnnym występie 10.IV.1937 r. w Piotrkowie, wystawił w sali im. Kilińskiego głośną sztukę angielskiego pisarza G. Bernarda Shaw'a p.t.: „Profesja pani Warren”.

Sztuka ta jest utworem moralizatorsko-obyczajowym. Pisana jednak przez genialnego „kpiarza świata” jakim jest Shaw — nie zawiera zbyt wielu przeładowań dyskusjami, rozprawami, dysputami itp. dłuższymi — tak nadużywanych często przez scenopisów w ich utworach o t. zw. „szlachetnej tendencji”.

Rzemiosło, profesja pani Warren wcale nie jest szlachetna: meklerka z zawodu utrzymuje wielkie, eleganckie domy publiczne w Brukseli, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, a „interes” ten, dający nawet przy złej koniunkturze czystego zysku 35 proc. — uprawia i prowadzi z „utyłowanym” ziemianinem — w istocie utylitarnym w brudzie i mętach wielkomiejskich brukotłuków.

Pani Warren ma jednak cel: wychować porządną swą córkę. Ale Wiwia buntuje się, zrywa z matką, która uważa siebie za „point d'honneur” utrzymanie i uprawianie tak niehonorowej profesji.

Shaw potępia „zatrudnienie” p. Warren i tych wszystkich, co go tolerują. Najsilniejszy akcent tego potępienia tkwi w postępowaniu i charakterze Wiwii — jedynego dodatniego typu całej plejady „profesjonistów” (niech sobie czasem ktoś nie pomiesza ze Sjonistami! przyp. zecera) — będącej jakby kłębem wiskiem hien, ludzi bez serc, kapitalistów, zmaterializowanych tytków (np. Frank) wężących business i geszeft.

Sztuka porusza zrodzone na gruncie angielskim zagadnienie z dziedziny obyczajowej. Jeśli postawić pytanie: w czym tkwi sekret jej powodzenia na naszym, polskim gruncie — to odpowiedź szukać by trzeba w ustach miłego bubka pastorskiego — Franka: „Między ludźmi niemoralnymi istnieje pewna wolnomularska wspólnota”.

Shaw rozwiązań gotowych nie daje — on stawia tylko pro-

blem, porusza zagadnienie, a nad resztą każe się zastanowić. Jest w tym mocno podobny do pisarza Ilii Erenburga, żyda rosyjskiego, przebywającego na emigracji. Ale tak Shaw jak Erenburg ujmują problemy aktualne, palące, nagłe, ważne. Tragedią jednak i męką świadomości pisarskiej jest fakt, że problemy te nie mogą być rozwiązane ad hoc, bo za nadto tkwią w obyczajowości społecznej, stały się drugą naturą zbiorowego organizmu społecznego dlatego rozwiązania ich trzeba czekać na przestrzeni całych epok.

Gra artystów była dobra. Mogła być lepsza, bo ten zespół aktorski mógł dać więcej

Zapisnaczonek

Polskiego Zw. Jedności Gosp. przyjmuje się codziennie w sekretariacie ul. Słowackiego 14 II p. wieczorem od 18 — 20 i Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18 w godzinach przedpołudniowych.

Przyjacielem

pisma jest ten kto zjednywa prenumeratorów a wszelką krytykę komunikuje Redakcji

Na fali radiowej

Odłosa polskie na wiedeńskiej fali

We wtorek dnia 13 kwietnia o godzinie 21.00 wiedeński Ravag transmituje z radiostacji warszawskiej koncert poświęcony wyłącznie muzyce polskiej. Program ułożony jest w ten sposób, aby mógł dać wiedeńskim radiosłuchaczom obraz syntetyczny i charakterystyczny ducha panującego w polskiej muzyce. Tańce ludowe, oraz pieśni ludowe i artystyczne składają się na całość audycji. Wykonawcami będą: Aniela Szlemińska, Kazimierz Czekotowski, Stefan Witas, chór P. R. oraz Symfoniczna i Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Górczyńskiego.

Jakim był Beniowski w życiu jakim znamy go w literaturze

Historia podróży i osobliwych wydarzeń w życiu sławnego podróżnika, zdobywcy Madagaskaru, Maurycego Beniowskiego stała się tematem wielu twórców polskich i zagranicznych. Radiowy szkic literacki, jaki nadany zostanie dnia 13 kwietnia o godzinie 22.10 będzie syntetycznym ujęciem postaci Beniowskiego, jako bohatera w utworach Słowackiego i Sieroszewskiego. Jakim był Beniowski w życiu, a jakim przedstawili go nam pisarze — dowiedzą się słuchacze z prelekcji Aleksandra Piskora.

Radiosłuchacze dyskutują nad rolą kina w życiu społecznym

Wpływy filmu sięgają bardzo daleko; rola społeczna tego widowiska jest naogół niedoceniana. Jedni uważają kino za coś w rodzaju cyrku, inni uważają je za dziedzinę obojętnej rozrywki. Jednak wszyscy chodzą do kina i wszyscy ulegają psychologii, panującej w kinie tematów estetyki, moralności. Pogląd trzeci wysunął zagadnienie sztuki filmowej, twierdząc, że film jest terenem najwspanialszych możliwości artystycznych. Temat ten omówiony zostanie w audycji radiowej „Dyskutujmy” dnia 13 kwietnia o godzinie 19.00. Dyskusję zainicjuje E. Cękański.

Gdzie znaleźć

wykwalifikowanych pracowników biurowych

W zrozumieniu istotnych potrzeb naszego rynku pracy zostały zorganizowane przez Instytut Oświaty Pracowniczej, w Warszawie, przy pomocy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych kursy zawodowe dla pracowników umysłowych, mające na celu podniesienie wartości użytkowej pracowników biurowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i innych.

Przygotowano wykwalifikowanych: magazynierów i pomocników magazynierów na kursach dla magazynierów przedsiębiorstw budowlanych i inżynierskich; pisarzy warsztatowych i pracowników biurowych dla ruchu fabrycznego przemysłu na Kursie Biurowości Warsztatowej; pracowników biur: Sprzedaży, Zakupów, Rachuby, Kosztów Własnych i t. p. na kursie Biurowości Przemysłowej; pracowników biur: Wypłat, personalnych świadczeń socjalnych, na Kursie Spraw Personalnych; pracowników biurowych z ogólnym nastawieniem przemysłowym na Kursie Biurowości Ogólnej, który obecnie trwa.

Wyżej wspomniane kursy obejmują przeszło po 300 godz.

Małpomania

Na terenie miasta Piotrkowa uderza fakt ciągłego spacerowania kilku „przebierańców” ubranych w odwrócone kożuchy z dorobieniem nieestetycznej gęby jakiegoś małpolda. Maszkarada taka nie powinna być tolerowana. Przebieranie się przy jakiejś okazji może być nawet dowcipne czasami — ale małpomowanie ciągle jest obrzydliwe.

Mamy nadzieję, że czynnik bezpieczeństwa ukróci tę anomalie, której gdzie indziej nie tolerowano by tak długo.

(każdy) praktycznej nauki czynności biurowych pod opieką wybitnych praktyków poszczególnych dziedzin pracy biurowej.

Zapotrzebowania na wyżej wymienionych specjalistów prosimy kierować bezpośrednio do Instytutu Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3.

Straszny czyn umysłowo chorego

W dniu 10 bm. we wsi Gorzkowiczki, gm. Gorzkowice, podczas młócenia pszenicy konną młóckarnią wszedł do stodoły umysłowo chory Woźniak Władysław, lat 17, który pracując tam Krzysę Władysła-

wę, lat 25, popchnął na transmisję młóckarni. Dziewczyna uległa roztrzaskaniu głowy i poniosła śmierć na miejscu. Miłocenie zboża miało miejsce u Woźniaka Władysława gospodarza rolnego.

Śmiertelny skok złodzieja

W dniu 11 b. m. o godzinie 5 na terenie Zakładów Przemysłowych w Woli Krzysztoporskiej zostały znalezione zwłoki Klisza Adama, zam. w kolonii Krężno gm. Krzyżanów. Klisz trudnił się kradzieżami i jest podejrzany, że spłoszony na kradzieży wyskoczył przez okno I piętra i poniósł śmierć.

Nadzwyczajny

zjazd delegatów miejskich własności nieruchomości

Dnia 18 kwietnia 1937 r. o godz. 11 rano w sali Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy Czackiego 23 odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Miejskich Własności Nieruchomej, na którym będą wygłoszone następujące referaty:

- 1) projektowane obciążenia podatkowe,
- 2) gospodarka samorządów,
- 3) moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych. (PAN)



Nowy milion

na kredyty dla kupiectwa chrześcijańskiego

P.K.O. przyznało trzeci milion złotych specjalnego kredytu, uzyskanego dla handlu chrześcijańskiego przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. W sprawie tej prezes P. K. O. przyjął delegację Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w osobach prezesa H. Bruna, v. prezesa Barcikowskiego i dyr. Czarneckiego.

Jak nas informują trzeci milion od P. K. O. przeznaczony będzie na kredyty dla kupiectwa polskiego na prowincji.

Sport w Piotrkowie

Lechia — Concordia 2:0

W niedzielnym spotkaniu poraz pierwszy Lechia (Tomaszów) pokonała K. S. Concordję w Piotrkowie, na jej boisku w stosunku 2:0. Obie bramki strzelił Gadaj. Gra na niskim poziomie z powodu ciężkiego boiska i braku treningu.

Sędziował p. Rosiak, naogół sprawiedliwie.

Ruch — M. K. S. 3:2

R. K. S. Ruch z wielką trudnością zdobył 2 punkty na własnym boisku. Gra na ogół wyrównana. Moszczenicki Klub wykazał, że nie łatwa z nim rozprawa nawet na obcym terenie.

Concordia II — Hapoel 4:2

W mistrzostwach kl. C rezerwa Concordii rozprawiła się bez trudu z coraz słabszym zespołem Hapoelu.

Skra — Ruch II 3:0

Zdegradowana w roku ubiegłym Skra zdobywa punkty w klasie C bez wysiłku w walce ze słabymi przeciwnikami. Brak skoordynowanej pracy w sporcie piłkarskim i odsunięcie się od udziału w zarządach doświadczonych działaczy sprawia, że sezon piłkarski rozpoczyna się pod znakiem ogólnego chaosu i słabej formy wszystkich drużyn.

Na co idą pieniądze z Funduszu Pracy

Przeprowadzone w r. b. ilustracje przez organy Funduszu Pracy ujawniły niewłaściwe zużycie przez niektóre związki samorządowe sum, dostarczanych przez Fundusz Pracy jak np. wypłacanie z tych sum dodatkowych wynagrodzeń dla pracowników wynagrodzeń personalnego stałego, pokrywanie wydatków kancelaryjnych i t. p. Min. Spraw Wewnętrznych zarządziło dopilnowanie, aby związki samorządowe przestrzegały rygorystycznie zużycia sum uzyskanych z F. P. zgodnie z ich przeznaczeniem.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze, Choroby zły przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

dziesięcioletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Brozury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 16,